

# Mariaż Tomaszewskiego z Wyspiańskim czyli »Legenda« w Teatrze Dolnośląskim

Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze: LEGENDA Stanisława Wyspiańskiego. Inscenizacja, reżyseria i choreografia: Henryk Tomaszewski, scenografia: Władysław Wigura, muzyka: Zbigniew Karnecki. Premiera 18 listopada 1972. (Fot. S. Dukiewicz)

Właściwie można tu już mówić o zjawisku. Zjawisku charakterystycznym i wyjątkowo cennym dla naszego współczesnego teatru. Chodzi o ów mariaż Henryka Tomaszewskiego z Wyspiańskim, związek którego nową manifestację otrzymaliśmy na scenie Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze. Wystawił tam Tomaszewski *Legendę*, jeden z wcześniejszych i bardzo rzadko grywanych utworów autora *Wyzwolenia*. W programie tego przedstawienia czytamy w komentarzu od teatru (znać w nim pióro Józefa Kelery, kierownika literackiego sceny dolnośląskiej): „(...) teatry nasze inscenizując Wyspiańskiego z rzadka tylko sięgają poza listę paru uznanych arcydzieł. I nawet trudno się temu dziwić. Utwory takie jak na przykład *Legenda* wymagają szczególnego podejścia do sztuki teatru, szczególnych dyspozycji twórczych inscenizatora. Jeśli ich brakuje — praca sceniczna nad *Legendą* zaiste nie ma sensu. I nie podjęlibyśmy pewnie tej pracy w Teatrze Dolnośląskim, gdyby nie okoliczność wyjątkowo szczęśliwa, rojująca niecodzienne

wydarzenie artystyczne: udział w tej pracy Henryka Tomaszewskiego”.

Istotnie. Twórca i dyrektor Wrocławskiego Teatru Pantomimy jest jednym z tych nielicznych dzisiaj, którzy partytury sceniczne Wyspiańskiego czytają i tłumaczą twórczo w sposób mistrzowski. Co więcej: odnajdują w nich teatr bliski własnym zało-

niom twórczym. Że tak jest — dowiódł Tomaszewski już parokrotnie i w różny sposób: zarówno w pracy z zespołem dramatycznym (pamiętny spektakl *Protasilasa* i *Laodamii* w Teatrze Polskim we Wrocławiu, 1969), jak i w twórczości pantomimicznej (znakomity *Sen nocy listopadowej* w Teatrze Pantomimy, 1971).

Warto zasygnalizować, że owe związki Tomaszewskiego z Wyspiańskim nie skończą się na jeleniogórskiej inscenizacji *Legendy*. To przedstawienie będą mogli prawdopodobnie obejrzeć wszyscy, ponieważ zakupiła je „na pniu” telewizja wrocławska do pokazania całej Polsce. Ale ta sama telewizja pertraktuje już z Tomaszew-

skim na temat realizacji na szklanym ekranie *Powrotu Odysa*. Za jedno i za drugie chwala Jerzemu Bajdorowi (jak to dobrze że kierownikiem jednego przynajmniej ośrodka telewizyjnego jest krytyk teatralny!).

Oczekując więc rezultatu następnej pracy Tomaszewskiego nad Wyspiańskim, powiedzmy parę słów o jego jelenio-

Scena zbiorowa z II aktu





Na I planie Irmtna Babińska (Wanda) oraz Hanna Dygdałowicz, Grażyna Juchniewicz i Magda Szkopówna-Bartoszek (Dziewki); w głębi Bogusław Marczak (Łopuch), Andrzej Wrona (Krak) i Wojciech Piąsek (Śmiech)

górskiej Legendzie. Jest to przedstawienie wybitne i bardzo piękne. Stanowi dość wyjątkowy w naszym dzisiejszym teatrze przykład pełnej integracji zamysłu autora,

reżysera, twórcy scenografii, twórcy muzyki i (co najistotniejsze) pracy zespołu aktorskiego. Ten ostatni element wart jest szczególnego podkreślenia i wysokiego

uznania. Dyrektor Teatru Dolnośląskiego, Tadeusz Kozłowski, zdobywając do realizacji Legendy Henryka Tomaszewskiego, zrobił swojemu zespołowi prezent

nieoceniony, coś co poza-  
 stanie i będzie dla tych  
 aktorów owocować w  
 przyszłości. Praca z To-  
 maszewskim była bowiem  
 oczywiście dla zespołu  
 doskonałą szkołą, kur-  
 sem mało na ogół dostę-  
 pnym, o który trudno w  
 naszych wyższych uczel-  
 niach teatralnych. Przy  
 tym tak się złożyło, że  
 „kurs” ten trwał długo  
 (choć z przerwami), gdyż  
 Tomaszewski przygoto-  
 wywał przedstawienie  
 przez blisko rok. Tym  
 większa więc i rzetelniej-  
 sza korzyść zespołu.  
 Warto by właściwie wy-  
 mienić wszystkich, gdyż  
 tego rodzaju widowisko  
 musi być dziełem zespó-  
 łowym i jest nim w tym  
 wypadku istotnie. Nie  
 sposób przepisać całego  
 afisza, wymienię więc  
 najlepszych. Należą do  
 nich Bogusław Marczak  
 i Wojciech Piąsek (Ło-  
 puch i Śmiech), Andrzej  
 Wrona (Krak), Irmtna  
 Babińska (Wanda), Ro-  
 man Talarczyk (Kozłec  
 i Wilkołak) — oraz za-  
 dziwiająca doskonałą for-  
 mą aktorską Zuzanna  
 Łozińska w roli jednej  
 z Wiślanek.

Trzeba z dużą satys-  
 facją powiedzieć, że  
 kurs się udał, że adeptci

byli pojętni, chłonni i  
 pracowici. Zespół akto-  
 rów jeleniogórskiego tea-  
 tru występujący w *Le-  
 gendzie* porusza się na  
 scenie prawie tak dobrze  
 jak aktorzy Tomaszew-  
 skiego z Wrocławskie-  
 go Teatru Pantomimy.  
 Jeśli dodamy, że na ogół  
 również dobrze mówi  
 trudny i miejscami nie  
 najlepszej próby pisar-  
 skiej tekst Wyspiań-  
 skiego — to pochwała  
 będzie bardzo duża. To-  
 maszewski zresztą z do-  
 skonałym wyczuciem w  
 odpowiednich miejscach  
 zastępuje ów tekst środ-  
 kami teatralnymi — pan-  
 tomimicznymi, ale nie  
 tylko pantomimicznymi.  
 Również plastycznymi  
 (przy wydatnej współ-  
 pracy autora scenogra-  
 fii — Władysława Wi-  
 gury) i muzycznymi (przy  
 walnej pomocy kompo-  
 zytora — Zbigniewa Kar-  
 neckiego). Tak na przy-  
 kład zastąpienie długie-  
 go i nudnawego opowia-  
 dania Kraka o historii  
 synów — relacją panto-  
 mimiczną wspartą mu-  
 zyką i plastyką, stanowi  
 rozwiązanie wzorcowe  
 dla metody Tomaszew-  
 skiego zastosowanej w  
 pracy nad *Legendą*.  
 Wszystko jest tu wy-